Bezpłatny dodatek do „Głosu Pomorskiego“

Światek Młodzieży

Tygodnik dla młodzieży Pomorskiej.

Wychodzi co niedzielę

Nr. 27. Grudziądz, 25 czerwca 1922 Rok. 1.

„Pamiętaj o dzieciach repatrjantów!“ *)

Kochani Czytelnicy!

Zapewne od Rodziców swoich wiecie o strasznej niedoli i nędzy, jaką cierpią nasi rodacy, którzy pozostali w Rosji pod panowaniem bolszewików. Trapią ich tam straszny głód i choroby zaraźliwe.

Niejeden nie mógł przenieść tych okropności i rozstał się ze światem pozostawiając bez zaopatrzenia i jakiejkolwiek pomocy swą rodzinę.

Już od roku stara się państwo nasze i polskie społeczeństwo, ażeby przyjść z pomocą tym biednym naszym rodakom i ułatwić im powrót do ukochanej Ojczyzny.

Wśród powracających do kraju wiele jest dzieci, którymi nie mogą się zaopiekować doprowadzeni do ostatecznej nędzy rodzice i wiele sierot, których ojcowie i matki spoczywają w mogiłach na obcej ziemi.

Temi dziećmi i sierotami zajęło się społeczeństwo polskie, tworząc dla nich tak zwane „Sierocińce“. W „Sierocińcach“ tych dostają dzieci całe utrzymanie, opiekę i naukę, aby wyrosły na dzielnych obywateli naszego narodu.

---

*) Repatrjantem nazywamy człowieka, który powraca z obcego kraju do swej ziemi ojczystej. Słowo repatrjant jest wyrazem przyswojonym przez język polski z języka łacińskiego.

Każdy Polak — a więc i Wy kochani Czytelnicy — zobowiązany jest do niesienia pomocy tym dzieciom w „Sierocińcu" przez ofiarowanie datków pieniężnych, zbędnej odzieży, bielizny i bucików, niepotrzebnych zabawek, przeczytanych książek itd.

Niechaj nikt z Was nie zapomina o tych biednych dzieciach i sierotach pozbawionych opieki rodzicielskiej i dziękując Bogu, że Was uchronił od losu nieszczęśliwych dzieci, starajcie się im dopomódz każde według swej możności.

„Sierocińca daleko szukać nie trzeba. Utworzono ich już kilkadziesiąt w całem naszem państwie. Także pod Grudziądzem w Tuszewie znajduje się taki „Sierociniec", do którego można wysłać swoje ofiary. „Światek Młodzieży" przyjmować będzie dary pieniężne dla tego „Sierocińca" i ogłaszać nazwiska ofiarodawców pod tytułem: Dzieci na „Sierociniec" w Tuszewie.

Wszak serduszka Wasze nie zapomną o biednych dzieciach repatrjantów?

SZPACZEK.

GŁÓD.

Marcin Jabłkowski od dni kilku napróżno wychodził na miasto w poszukiwaniu za pracą. Jak cień przesuwał się pod murami kamienic, kołatając do każdej bramy, ze łzami w oczach prosząc o pracę lub kawałek chleba dla swojej chorej żony i trojga maleńkich dzieci. Wszędzie odpowiadano mu, że pracy i chleba niema

Po całodziennej wędrówce wracał Marcin Jabłkowski do domu, z rozpaczą myśląc czem nakarmi swoją ukochaną rodzinę. Do sprzedania już nic nie miał, boć te łachmany co grzbiet osłaniały, były jedynym jego odzieniem. Dzieci i żona od wielu miesięcy chodziły niemal półnago, boso.

Również i zbędnych sprzętów w mieszkaniu nie było bo przecież wyzbyć się ostatniej łyżki, noża, garnka, miski i siennika

wypchanego przegniłą w wilgoci słomą nie można. A innych sprzętów Marcin Jabłkowski w swem mieszkaniu nie posiadał.

Był on przed kilkoma laty zamożnym robotnikiem. Pracował we fabryce szanowany przez kolegów i stawiany za wzór przez swych przełożonych.

Dobrobyt panował w jego domu.

Dwa pięknie umeblowane pokoje, czysta, schludna kuchenka, na której ścianach porozwieszane błyszczały się nowe garnki, były dla niego przyjemnem miejscem odpoczynku po całodziennej pracy.

W progu witała go uśmiechnięta żona, najpierw sama, a potem gdy Bóg obdarzył ich dziećmi, z Frankiem, Józkiem i Marysią, których zaróżowione, czysto na przybycie ojca umyte buzie promieniowały radością.

Szczęśliwym był wówczas Marcin Jabłkowski.

Ale, jak to w życiu bywa, nie zawsze człowiekowi szczęście towarzyszy aż do samego grobu.

Z chwilą wybuchu strasznej rewolucji, gdy wielkie państwo rosyjskie trząść się zaczęło w posadach, gdy stanęły bezczynnie fabryki i warsztaty, któremi nie miał się kto opiekować, bo rozszalałe tłumy kierowane ręką ludzi złej woli, wymordowały lub wtrąciły do więzienia ich kierowników, wówczas i Marcin Jabłkowski znalazł się na bruku, bez pracy. Do Ojczyzny, do której ciągnęło go serce, wracać nie mógł podczas walk bolszewików z Polską. A gdy walki ustały, stracił Marcin nadzieję powrotu, bo nie miał potrzebnych pieniędzy na opłacenie kosztownej, niewygodnej i niebezpiecznej podróży. Chcąc wyżyć z rodziną sprzedawał sprzęty z domu i ubrania, równocześnie bezskutecznie szukając pracy. Tak żył z dnia na dzień bez widoków na lepsze jutro.

— Chyba kraść przyjdzie i mordować jak ci bolszewicy — plątały się po głowie Marcina rozpaczliwe myśli. Ale ani kraść ani mordować bliźniego nie pozwalało sumienie.

— Więc co robić?! W domu chora żona i troje przymierających z głodu dzieci i on, Marcin, wlokący się obecnie na przemęczonych, bosych nogach po twardym miejskim bruku, bezradny. Taka to już dola.

Głód szarpał mu wnętrzności, aż oczy jakaś ciemność przysłaniała. Patrzył na przechodniów szeroko rozwartemi źrenicami i nie widział ich co chwilę potrącając. Niejeden nie zważał na to, będąc może w tem samem położeniu co Marcin, niejeden wymyślał go obelżywymi wyrazami, a byli i tacy, którzy kułaka nie szczędzili. Biedny Marcin Jabłkowski.

Wieczór był piękny, wiosenny. Ostatnie promienie słoneczne wysrebrzyły dachy kamienic. Na ulice wyległy tłumy ludzi, by odetchnąć trzeźwem, wieczornem powietrzem. Nagle wśród tego tłumu zerwał się krzyk kobiecy, który podchwyciło kilkanaście osób.

— Złodziej! Łapaj złodzieja! — krzyczano w języku rosyjskim.

Tłum rozbiegł się w różnych kierunkach w poszukiwaniu za sprawcą kradzieży. Również i Marcin machinalnie przyłączył się do jednej grupki biegnących ludzi. W tem uczuł silne uderzenie w głowę, które obaliło go na ziemię. W ustach poczuł słony smak krwi wydobywającej się z krtani.

Gdy otworzył oczy, zobaczył pochylonych nad sobą kilkanaście osób, wygrażających mu pięściami. „Złodzieju" — krzyczano zewsząd. Chciał zaprzeczyć — nie mógł. Dławiła go krew. Tłum Tłum rósł z każdą chwilą, tłum rozszalały. Podniosły się pięści i nogi, by ugrzęznąć w ciele Marcina.

Po kilku uderzeniach obcasem w głowę przestał żyć Marcin Jabłkowski, nieczuły już na potężne ciosy wściekłego tłumu.

(C. d. n.)

„Mały Franio".

(Nadesłane przez „Fujarkę pastuszą").

Mały Franio i pies Medor
Żyją w wielkiej zgodzie:
Zawsze razem są w mieszkaniu
I razem w ogrodzie;
Razem figle różne stroją
By się wszyscy śmieli —
Pewnieście przyjaciół takich
Nigdzie nie widzieli!!

Raz miał Franio uczyć pisać
Przyjaciela swego,
Więc poszukał atramentu
I pióra gęsiego, —
Lecz się czarny płyn z butelki
Na podłogę leje,
A nasz Medor ucieszony
Serdecznie się śmieje!!!

Łódź motorowa.

Umysły ludzkie niestrudzenie pracują nad tem, ażeby warunki życia udogodnić. Na przykład dawnymi czasy nie znano ani elektryczności, ani oświetlenia gazowego i t. d. Wieczorami oświetlano mieszkanie smolnemi kawałkami drzewa oraz świecami sporządzanemi z wosku lub łoju bydlęcego.

Dzisiaj żyjemy w innych warunkach. Swiatła dostarcza nam gazownia lub elektrownia, a w najgorszym razie lampa naftowa. Tylko w nagłych wypadkach korzystamy ze światła świecy.

Również i sposoby przebywania przestrzeni wodnych uległy w ciągu wieków wielkiej zmianie.

Dla naszych pradziadów szczytem doskonałości w podróży morskiej lub po rzekach żeglownych, był statek drewniany zaopatrzony w żagiel i wiosła. Podróż takimi statkami, była nadzwyczaj niebezpieczna i przeciągała się niejednokrotnie w kilka miesięcy. Zdarzało się, że statek z powodu braku dogodnego wiatru, który dmąc w żagle popychał go naprzód, musiał bezczynnie stać na kotwicy, nie mogąc ruszyć się z miejsca.

Dzisiaj podróż wodna jest nadzwyczaj ułatwiona. Przystosowane do niej są wygodne olbrzymie statki parowe lub motorowe, które siłą mechaniczną poruszane, przebywają wielkie przestrzenie wodne stosunkowo w bardzo krótkim czasie. Sporządzone ze stali odporniejsze są na burze morskie, niżeli dawne statki drewniane.

Jednym z licznych rodzajów statków są łodzie motorowe. Poruszane są one, jak sama nazwa wskazuje, za pomocą motoru — maszyny zamieniającej benzynę, naftę, ropę, spirytus i t. p. na

siłę, która wprawia w ruch śrubę, która wkręcając się w wodę uruchamia łódź.

Łodzie motorowe nie są dużemi statkami Przeznaczone są one tylko do niedalekich, kilkugodzinnych podróży Zazwyczaj pomieścić mogą tylko kilkanaście osób. Nie posiadają one kajut, ani nie mają pokładów.

Znalazły one wielkie zastosowanie w służbie nadbrzeżnej i rzecznej. Przewożą one podróżnych i towary na ląd stały z wielkich statków nie mogących dobić do brzegu. Również rozwożą pocztę, towary i pasażerów z jednej miejscowości do innej leżącej nad brzegiem morza, rzeki, jeziora.

Ze względu na ich wielką szybkość pływania, są one używane przez straż rzeczną i morską do celów ratowniczych. Wielkie okręty posiadają ich kilka na swym pokładzie, także w celach ratowniczych, na wypadek rozbicia się okrętu, lub osadzenia na mieliźnie.

Łódź motorowa znajduje i inne zastosowanie. Służy ona do podciągania barek (wielkich łodzi przeznaczonych do przewożenia towarów.

Łódź motorowa jest w możności przebyć w godzinie ponad 50 kilometrów t. zn. taką przestrzeń, jaką przebywa przeciętnie pociąg pospieszny.

Na kilka lat przed wojną światową wynaleziono dwodne łodzie motorowe. Podczas wojny światowej łodzie te udoskonalono do tego stopnia, że mogą one po kilkanaście godzin przebywać pod wodą. Na razie znalazły one zastosowanie tylko dla celów wojskowych i to tylko podczas wojny morskiej.

Zagadka arytmetyczna.

Od dwudziestu odjąć ośmdziesiąt ośm, żeby zostało dwadzieścia dwa.

Zagadka „Słowika“ dla „Ostrego kamienia“ i „Lisa“.

Choć języka nie posiadam
Wiernie jednak odpowiadam.
Nikt mnie nie widzi na świecie
A każdy mnie słyszy przecie.

Zagadka dla „Cyganeczki"

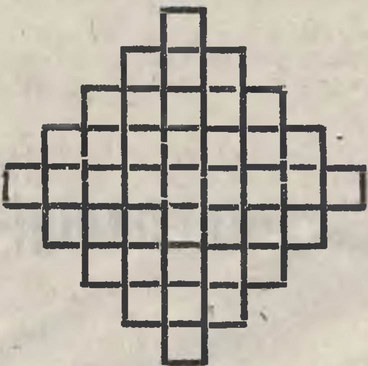
od J. Zel.

Pierwsza: Z wiosną płynie — — —
Drugi: Z narad słynie — — — —
A całość tak kraje,
jak materji staje: — — — — — — —

„Krzyż magiczny".

dla „Szarotki" nadesłała „Cyganeczka"

Litery środkowe czytane z góry na dół i w kierunku poziomym dadzą nazwę największego święta w Polsce.



1. Spółgłoska
2. Okres czasu
3. Córeczka kozy
4. Imię męskie
5. Wyraz szukany
6. Zbiór uli
7. Zbiór oddziałów wojska
8. Młody las
9. Spółgłoska

Rozwiązanie szerady „Złotej Rybki" dla „Kopciuszka".

„Papier - osy".

Trafne rozwiązanie nadesłali: „Kopciuszek", „Fujarka pastusza", „Korniszon", „Janinka".

Rozwiązanie łamigł. „Korniszona" dla „Geometrów".



Trafne rozwiązanie nadesłali; „Perełka" „Cyganeczka", „Szarotka"

Rozwiązanie łamigłówki cyfrowej „Zeusa" dla „Ćwirka".

$$\begin{array}{r} 555 \\ +\ 555 \\ \hline \end{array} \qquad \begin{array}{r} 3 \,.\, 5 = 15 \\ 3 \,.\, 5 = 15 \\ \hline 30 \end{array}$$

Trafne rozwiązanie nadesłali: „Perełka" „Włodzimierz z Tucholi", „Janinka".

Odpowiedzi od Redakcji.

Z powodu choroby „Iskierki" dzisiejszy numer „Światka" redagował „Szpaczek". Niechaj przyjaciele Iskierki modlą się, by Pan Bóg powrócił jej zdrowie, ażeby mogła jak najprędzej objąć Redakcję „Światka", bo nikt tak dobrze jak ona nie potrafi się wywiązać z tego zadania.

Ostry kamień. Twoje rozwiązanie zagadki Zeusa jest również trafne, chociaż nie wykonanę po myśli autora. Przyślij logogryf, może nada się do zamieszczenia w „Światku". Przestrzegam Cię tylko, że łatwe logogryfy już sie sprzykrzyły naszym Czytelnikom i tasich nie możemy drukować. Za życiorys dziękuję.

Złotowłosa. Pytasz się czy „Światek Młodzieży" będzie wychodził podczas wakacji? Ma się rozumieć. Właśnie podczas wakacji musimy dostarczać naszym przyjaciołom jak najwięcej pożytecznej lektury, aby nie przemienili się w leniuszków.

Fujarka pastusza. Wierszyk zamieszczamy, chociaż znamy podobny.

Perełka. W imieniu „Iskierki" dziękuję Ci za życiorys. Powinnaś trochę staranniej pisać, nie powinnaś oszpecać swego wyrobionego pisma przekreślaniem. Zawsze namyśl się najpierw nad tem co masz napisać, a wówczas unikniesz wszystkich błędów. Z logogryfu nie skorzystamy bo jest za mało skomplikowany. Natomiast opowiastkę umieścimy, jeśli nadeślesz ją w całości.

Cyganeczka. „Iskierka" jest tak wielką przyjaciółką młodzieży, że nigdy dla niej nie przestaje pracować, chyba tylko w razie choroby. Właśnie teraz ma ona taki przymusowy urlop nad czem bardzo boleje, jak mnie zapewniała.

Włodzimierz z Tucholi. Cieszę się z nowego przyjaciela „Światka Młodzieży" a przyjaciele mówią zawsze do siebie po imieniu. Napisz swój życiorys i nadeślij mi go, ażebym poznał Cię lepiej.

„Jaguar" chce nawiązać korespondencję z „Rusałką". Czy zgadzasz się „Rusałko" na znajomość z tak dzikim zwierzem?

Szarotka. Dziękuję Ci za liścik i wiadomość o sobie. Na wsi gdy będziesz z mamusią, nie zapomnij czytać „Światka Młodzieży" i innej pożytecznej lektury. Przeczytaj odpowiedz daną „Cyganeczce", a znajdziesz w niej również odpowiedź na swoje pytanie, co do urlopu „Iskierki".

Korniszon. Z liściku Twojego tętni życie. Takie dziewczynki lubię, Jestem pewny, że otrzymasz dobrą cenzurę, bo Twoje serduszko nie pozwoli Ci martwić rodziców. Pisz jak najczęściej i nie zapominaj wykorzystać wakacji, ażeby pogłębić swe wiadomości. Czytaj pożyteczne książki a znajdziesz w nich najlepszych przyjaciół, którzy wskażą Ci jak w życiu postępować.

Uwaga! Odpowiedzi na liściki nadesłane do numerów 25 i 24 nie zamieszczam, dla niemożliwości zorjentowania się w materjale przekazanym przez „Iskierkę". „Szpaczek".

Tłoczono w Drukarni Pomorskiej w Grudziądzu.